

54

2546 1/2
Zet. Nr 3

Do

SZEFA DEPARTAMENTU II.R A P O R T

Rezstając się z p. Marchlewskim, otrzymałem od niego szyfr prywatnych w celu ewentualnego utrzymania dalszego kontaktu w sprawach poruszanych w poufnych, prywatnych rozmowach, w czasie trwania pertraktacji Czerwonych Krzyży. *Szyfr służyłtem do sprawy Matuzewskiego*

Dotychczas szyfr ten nie został wyzyskany, czyli kontakt z Marchlewskim zrywa się.

Należy stwierdzić, że Marchlewski jest to jedyny z polaków komunistów, cieszących się zaufaniem, panującej trójki komunistów / Lenin, Trocki, Dzierżyński/, a z którym najłatwiej byłoby prowadzić wszelkie pertraktacje. On to właśnie uzyskał w odpowiednim momencie rozkaz rządu sowietów / w swoim czasie o tym meldowałem telegraficznie do Belwederu/ nieprzedsiębrania kroków ofensywnych przeciwko armii polskiej, a nawet unikania starć

Z prowadzonych z nim częste rozmów, zresztą ze znajomości dawniejszej wnioskuję, że Marchlewski, nie mający wszakże z Rosją, jako taką, nic wspólnego, bardzo pragnął być pośrednikiem pokojowym między Polską a Rosją. Będąc przekonany komunistą ma swoje "dziwactwa": rozkochany jest w literaturze polskiej, niewątpliwie kocha Polskę samą etc. Wszystkie te napozór drobne rzeczy stanowią o łatwości pertraktacji z nim.

Mając z drugiej strony pewność, że Marchlewski ma poważne wpływy w rządzie sowieckim, należałoby, moim zdaniem, nie zaniedbywać kontaktu z nim dla wyzyskania go na przyszłość, jakkolwiek ułożą się stosunki z rządem sowieckim. Sądząc z wszelkich pozorów, na wiosnę zapowiada się generalna ofensywa bolszewicka. Osobiście traktuję ^{te-ic} tylko jako groźbę, nie wierzę jednak, by panujący bolszewicy mogli groźbę tę w czyn wprowadzić.

Przypuszczam, że chcą raczej groźbami swojejd skłonić do zerwania raz na zawsze z t. zw. kontrrewolucją rosyjską i wszczęcia konkretnych kroków pokojowych. Atoli mam podstawy przypuszczając że b. kadecka Rosja stopniowo zamyśla o wojnie nacjonalnej rosyjsko-polskiej. W istocie rzeczy inteligencja rosyjska widzi już obecnie w Polsce wroga swego, czując się jednocześnie opuszczoną przez koalicję.

Kiedy więc dla nich droga? Pozostaje jedyne rzucić się w objęcia bolszewików i pod czerwonym sztandarem budować wielką Rosję w nadziei, że kiedyś po zwyciężeniu najgroźniejszych wrogów drogą spisku zwali się rząd sowiecki. Zresztą samo życie sprawia, że rząd sowiecki, drogą ewolucji posuwa się wciąż na prawo, rozumiejąc, że państwa inaczej budować nie można, czego nie rozumie-
li dawniej, ~~krzyżując~~ krytykując jako komuniści ze strony inne rządy.

Słowem, inteligencja rosyjska, porzucona przez wszystkich, a wabiona przez wielkorządców bolszewickich do współpracy, innej drogi nie znajdzie, a postąpić musi tak, jak już dawniej postąpili oficerowie b. Ros. szt. gen., którzy czując się zbyt słabymi dla obalenia bolszewizmu, wstąpili do ich szeregu w celu uchronienia Rosji od ostatecznego rozbioru. Jeśli prognoza ta ma podstawy poważne, to należałoby bezzwłocznie przystosować do nowych objawów - nowe środki zaradcze, czyli bezcelowem byłoby dawne pchanie bolszewików przeciwko białym, którzy obecnie są powaleni, *awantur, białych*
wykorzystanie konserwacji obalenia bolszewizmu, jako wojny wroczki, paroboczości.

Należałoby zatem podjąć akcję o charakterze pozytywnym, a nie jak dotychczas negatywną, czy też zbrojnie neutralnym.

Nadewszystko zaś należałoby mieć możność wyczucia istotnych zamiarów rządu sowieckiego. Najbardziej celową po temu drogą byłoby wznowienie pertraktacji pod pozorem konieczności załatwienia całego szeregu spraw dotyczących Czerwonych Krzyży.

Niezałatwione są mianowicie, sprawy jeńców wojennych, stosunek wzajemny Czerwonych Krzyży, transito z Niemiec do Rosji jeńców rosyjskich, wydanie zabytków polskich, pozostających w Rosji (co do tego Marchlewski ^{pozwinił} ~~powinił~~ pewne obietnice etc. Stan trwania pertraktacji pozwala zawsze na wyszukanie tysiąca pozorów, któreby pozwoliły załatwić kłecenia Naczelnego Dowództwa, nie wchodzące nawet

w zakres kompetencji Czerwonych Krzyży.

Wobec rozczarowania, doznanego przez Marchlewskiego /jak sam się wyraził/, wątpliwe jest, czy zechce on sam przybyć. Należałoby więc, nawiązując przerwane z nim rozmowy, wykorzystać szyfr, napisać do niego list prywatny /mógłby to uczynić nawet p. Kossakowski b. przewodniczący polskiej delegacji/ ostatecznie i ja bym to uczynić mógł lub kpt. Beerner/, w którym zapytałby go można, czyby sam przyjechał.

Zmieniłoby również należało zewnętrzną stronę pertraktacji. Pociąg, jako teren pertraktacji, nie nadaje się zupełnie. Obrad należałoby jeden z wolnych pałaców w Mińszczyźnie, gdyż obstawienie warty pociągu i stacji, jako punktów ruchliwych wymaga od komendanta pociągu /którym sam byłem/ wprowadzenie takich represji, które utrudniają pertraktacje, tembardziej, że byłem równocześnie członkiem delegacji i komendantem pociągu.

Jako przewodniczącego delegacji proponowałbym znowu p. Kossakowskiemu. Atoli nie zgodzi się on być tylko przykrywką, dla innych prowadzących pertraktacje polityczne. Zresztą szkoda tego człowieka dla tak podrzędnej roli. Jest on, nie wchodząc w jego poglądy w sprawach społecznych o tyle rozsądny, zdolny człowiek, że potrafi ująć właściwie najzawilsze sytuacje polityczne. Jako człowiek uczciwy, ściśle trzyma się instrukcji, zwłaszcza jeśli wie, że ma do czynienia z poglądami Komendanta, w sprawach zaś wątpliwych nie bierze na siebie ryzykownej odpowiedzialności, a zasięga instrukcji.

Fałszywą natomiast jest sytuacja, gdy jeden przewodniczący ma pełnomocnictwa w sprawach zarówno Czerwonych Krzyży, jak i politycznych, a drugi /nasz/ jest ograniczony w swoich kompetencjach. Ta nierówność wywołuje częstokroć przykre Qui pro Quo. Sądziłbym że przewodniczący powinien być co najmniej informowany o wszystkim /wyjąwszy sprawy ściśle wojskowe/, jeśli już sam, rozmów politycznych z tych czy innych względów prowadzić nie może.

Wznowienie pertraktacji niezwłocznie uważałbym za akt wielkiej wagi, który dać może w niedalekiej przyszłości bogate plony

a w każdym razie będzie trzymaniem ręki na pulsie - pod warunkiem

że w Warszawie kompetencje będą scentralizowane w następujący sposób: decydująca instancja - Naczelnny Wódz, referują sprawy Szef B.W. mjr. Matuszewski, Szef II Departamentu kpt. Miedziński. Podczas bowiem odbytych pertraktacji instrukcje otrzymywane były od Naczelnego Wodza, Szefa Sztabu, Genetálnego, Szefa II Oddz. Nacz. D-twa mjra Bożdeskuła, zaangażowane były również Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Min. Spraw Wewn. i t. p.

Osoba prowadząca pertraktacje jest przy takim stanie rzeczy w sytuacji bardzo przykryj, gdyż na tak odpowiedzialnym posterunku musi godzić czasami sprzeczności.

Mieczysław Borzyszkowski

Podporucznik.

*wskazać
Bożdeskułowi Matuszewskiemu
kier. delegacji*

WACELNE LWOWE DOWODZWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSAWA

L. D. 25462 dnia 17. II. 1920 r.

